

Wzywa do płacenia, a dochodzenie wciąż trwa

6 marca 2015

Internauci znów dostają od kancelarii Glass-Brudziński wezwania do zapłaty za rzekome piractwo. Warto wiedzieć, że w sprawie Artura Glass-Brudzińskiego ciągle toczy się dochodzenie dyscyplinarne, a postępowania karne w sprawie rzekomych piratów niekoniecznie muszą prowadzić do stawiania ludziom zarzutów.

Czytelnicy nieraz już słyszeli o działaniach kancelarii adwokackiej Artura Glass-Brudzińskiego. W przeszłości rozsyłała ona do internautów wezwania do zapłaty za rzekome piractwo. Pisma kancelarii odwoływały się do prowadzonych postępowań karnych i naszym zdaniem były skonstruowane w taki sposób, że sugerowały odbiorcy status podejrzanego w tym postępowaniu. W rzeczywistości odbiorcy pism nie mieli statusu podejrzanych. Co więcej, pisma mogły trafiać do osób absolutnie niewinnych. Te osoby zaczęły się skarżyć na adwokata i dlatego Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie uruchomiła dochodzenie dyscyplinarne w sprawie Artura Glass-Brudzińskiego.

Dochodzenie dyscyplinarne trwa. Aktualnie ujawniono w nim 69 osób pokrzywdzonych! Adw. Michał Fertak, rzecznik prasowy ORA w Warszawie, powiedział DI, że obecnie trwają czynności przesłuchania pokrzywdzonych w charakterze świadków. Z uwagi na to, że świadkowie zamieszkują na terenie całego kraju. W przeważającej mierze przesłuchania przeprowadzane są w drodze pomocy prawnej przez Rzeczników Dyscyplinarnych właściwych izb.

Dochodzenie dyscyplinarne najwyraźniej nie przeszkadza adwokatowi w kontynuowaniu antypirackiej działalności. Niedawno świętokrzyskie Echo Dnia donosiło, że wezwania do

zapłaty zaczęły trafiać do internautów z województwa świętokrzyskiego. W tym przypadku kancelaria Glass-Brudziński powoływała się na postępowanie prowadzone przez Prokuraturę Okręgową w Kielcach.

Również „Dziennik Łódzki” donosi o działaniach kancelarii skierowanych przeciwko mieszkańcom w województwa łódzkiego. W tym przypadku kancelaria powołuje się na postępowanie prowadzone przez Prokuraturę Rejonową Łódź-Widzew.

„Dziennik Internautów” zwrócił się do prokuratur z prośbą o udostępnienie informacji o tych postępowaniach. Prokuratura w Kielcach już nam odpowiedziała i wiemy, że w ramach postępowania w Kielcach nikomu nie przedstawiono zarzutów. Niebawem dowiemy się, czy osoby otrzymujące pisma w Łodzi mają status podejrzanych.

Jednocześnie zwracamy się do internautów z prośbą o przesłanie nam kopii pism wysyłanych do internautów w województwach świętokrzyskim i łódzkim. Te dokumenty mogłyby nam się przydać w analizowaniu działań kancelarii. Jeśli chcecie nam przesłać kopię dokumentu, możecie śmiało zamazać swoje dane osobowe. Nie są nam do niczego potrzebne, a interesuje nas wyłącznie treść pism.

Jeśli otrzymałeś pismo z kancelarii Glass-Brudziński, to sam najlepiej potrafisz ocenić, czy faktycznie udostępniałeś film. Możliwe, że filmu nie udostępniałeś i nie wiesz, dlaczego dostałeś pismo. W przypadku tej kancelarii to się już zdarzało i to nierzadko.

Jeśli czujesz się niesłusznie zastraszany, to wiedz, że nie jesteś sam. Jest wiele osób, które nie mają pojęcia, dlaczego dostały takie pisma. Te osoby składały skargę na adwokata i Ty również możesz to zrobić.

Jeśli zastanawiasz się, skąd adwokat ma Twoje dane, powinienes przeczytać tekst pt. [„Odbiorcy pism od Glass-Brudzińskiego nie mają statusu podejrzanych!”](#)

Wcześniej kancelaria Glass-Brudziński wysyłała swoje pisma, powołując się na postępowanie prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Pruszkowie (sygn. 2 DS 259/14). W ramach tego postępowania wciąż nie wydano postanowienia o przedstawieniu rzutów i nie zabezpieczono żadnego sprzętu komputerowego. To ważne, bo wiele osób bardziej boi się zatrzymania sprzętu niż śledztwa w sprawie naruszenia, którego być może nie popełniły.

Kancelaria Glass-Brudziński zajmuje się wysyłaniem pism do rzekomych piratów od października ubiegłego roku. Wcześniej podobny antypiracki biznes prowadziła kancelaria Anny Łuczak. Wówczas Artur Glass-Brudziński występował w roli rzecznika prasowego Pani Anny i generalnie wypowiadał się tak, jakby był architektem lub przynajmniej współtwórcą tego przedsięwzięcia.

Dziennik Internautów informował już, że w ramach postępowań prowadzonych w Pruszkowie, na które powoływała się Anna Łuczak, nie doszło do postawienia ludziom zarzutów. Nie zabezpieczono też sprzętu komputerowego. Co więcej, w przypadku jednego postępowania, dotyczącego udostępnienia filmu „Last minute”, prokurator odmówił wszczęcia dochodzenia. Kancelaria Anny Łuczak od razu zapowiedziała złożenie zażalenia na postanowienie prokuratora, o czym już pisaliśmy. Chcecie wiedzieć, co było dalej?

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie powiedział Dziennikowi Internautów, że w dniu 16 stycznia 2015 roku „prokurator wydał zarządzenie o odmowie przyjęcia zażalenia na postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia, wobec złożenia przedmiotowego zażalenia po terminie”. Na to zarządzenie zostało złożone następne zażalenie, które zostało wysłane do sądu celem rozpoznania. Gdy ostatnio pytaliśmy o tę sprawę, jeszcze nie było rozstrzygnięcia.

Aha, gdybyście chcieli wiedzieć, w sprawie Anny Łuczak też toczy się dochodzenie dyscyplinarne.

Działanie kancelarii Glass-Brudziński i Anny Łuczak kojarzą

się z tzw. copyright trollingiem. Oczywiście zjawisko trollingu trudno jest dokładnie zdefiniować, ale łatwo można zauważyć pewne jego objawy w działaniach różnych prawników. Moim osobistym zdaniem z trollingiem będziemy mieli do czynienia wówczas, gdy prawnik podejmuje działania masowe, gdy pisma mogą wprowadzać w błąd co do sytuacji prawnej i/lub gdy dochodzi do nadużycia postępowania karnego w celu dochodzenia roszczeń na własną rękę.

W Polsce szczególnym problemem wydaje się instrumentalne wykorzystanie organów ścigania do wyciągania danych osobowych oraz do zastraszania. Prokuratura z Pruszkowa chcąc nie chcąc została wciągnięta w ten antypiracki biznes, ale – przyznajmy to – zachowała się bardzo rozważnie. Prokurator najwyraźniej nie podejmował pochopnych decyzji o zabieraniu ludziom sprzętu na podstawie poszlaki, jaką jest adres IP. Sytuacja byłaby naprawdę chora, gdyby można było zabierać ludziom sprzęt (z jakże cennymi danymi!) tylko dlatego, że ten lub inny adwokat wskazał adres IP jako powiązany z naruszeniem.

Nie wiemy oczywiście, czy inni prokuratorzy zachowają podobną rozwagę. Dziennik Internautów próbował pytać o takie sprawy prokuratorów, a nawet Prokuraturę Generalną. Chcieliśmy wiedzieć, czy naprawdę można krzywdzić ludzi zatrzymaniem sprzętu, kiedy jedynym „dowodem” jest adres IP. W odpowiedzi na to pytanie zawsze słyszeliśmy to samo: nie można przewidywać zachowania organów ścigania. Prokuratorzy działają w dużej mierze niezależnie, a ich decyzje w każdym postępowaniu mogą być różne.

Z opisanych wyżej powodów bardzo istotne jest promowanie wiedzy o copyright trollingu. Prokuratorzy powinni mieć świadomość, że niektórzy prawnicy mogą ich wykorzystywać jako instrument zarobkowego zastraszania i pozyskiwania danych osobowych. Z naszych ustaleń wynika, że niektórzy policjanci i prokuratorzy potrafią właściwie ocenić sytuację. Musimy jednak mieć na uwadze, że copyright trolling jest zjawiskiem wciąż młodym i nie zawsze rozpoznawanym.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)